

Strona znajduje się w archiwum.

Skandal w kenijskim szkolnictwie

24.12.2009. W Kenii wybuchł potężny skandal w związku z podejrzeniem zdefraudowania idących w miliardy szylingów kenijskich sum przeznaczonych na bezpłatne szkolnictwo w tym afrykańskim państwie. Z tego względu Wielka Brytania wstrzymała wypłatę grantów na kenijską edukację.

W wyniku tego potężnego skandalu szkolnictwo w Kenii mogło zostać pozbawione nawet 9 miliardów szylingów (ponad 300 milionów złotych), w zamyśle przeznaczonych na rozwój infrastruktury, czy zakup darmowych podręczników. W rezultacie może to postawić pod znakiem zapytania los bezpłatnej nauki na szczeblu podstawowym i przerzucić jej koszty na rodziców.

Zdaniem "The Daily Nation", głównymi osobami odpowiedzialnymi za zaistniałą sytuację są minister edukacji profesor Sam Ongeru, sekretarz stanu w tym ministerstwie profesor Karega Mutahi oraz dyrektor finansowy ministerstwa Alice Ngichu. Na chwilę obecną zawieszono 26 urzędników. Prezydent Kibaki zlecił Kenijskiej Komisji Antykorupcyjnej (KACC) włączenie się do postępowania, mającego ustalić sprawców.

Osią całego proceduru był rozpoczęty w 2003 roku rządowy program Darmowe Szkolnictwo Podstawowe, na potrzeby którego rząd wyasygnował 48 miliardów szylingów (1,8 miliarda złotych). Z ustaleń wynika, że urzędnicy manipulowali sumami przekazywanymi szkołom, a sami zgarniali różnicę. Parlament w 2003 roku ustalił, że przeznaczane będzie dofinansowanie w wysokości 1,02 szylinga na ucznia szkoły podstawowej, w rzeczywistości jednak placówki otrzymywały mniejsze kwoty. Różnicy nijak nie można się doliczyć.

Korupcją zainfekowany został jednak cały system edukacji, jak kraj długi i szeroki. Do kradzieży wykorzystywano również inne programy pomocowe, jak Program Wsparcia Kenijskiego Sektora Edukacji. Jak się okazało, osoby zaangażowane w wyprowadzanie funduszy pomocowych w wymyślaniu sposobów na nie wykazały się iście ułańską fantazją. By dopiąć swego przedstawiano fałszywe rachunki poświadczające przeprowadzenie fikcyjnych szkoleń, czy zakup sprzętu. Zawyżano również koszty zakupionych usług i wielokrotnie płacono za to samo. Popularną praktyką było rozsyłanie do szkół zawiadomień, że przekazano im większe środki, niż planowano, z poleceniem przekazania nadwyżki na prywatne konto bankowe. W jednym przypadku posunięto się nawet do przedstawienia faktury za zakup paliwa do autokaru na potrzeby prowadzonego kursu. Ten zaś okazał się być stacjonarnym, więc z autokaru nikt nie korzystał.

W Ministerstwie Edukacji nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności za skandal, urzędnicy przerzucają się wzajemnie odpowiedzialnością, co tylko potęguje oburzenie społeczne.

Źródło: nation.co.ke (14-20.12.2009)